

Moje wspomnienia z tajnego nauczania.

Po powstaniu warszawskim, kiedy tysiące ludzi zostało bez dachu nad głową, Niemcy przywołali ich do różnych miast i umieszczali po szkołach. Nie zależało im bowiem na nauczaniu dzieci, a więc było to im na rękę. Wtedy zacząłem chodzić na komplet zorganizowany przez jednego z nauczycieli. Komplet był prowadzony w jego domu. Tam u niego uszyliśmy się wszystkich przedmiotów, gdzie w szkole poza rachunkami i czytaniem nie było więcej nic. Godziennie za wyjątkiem niedzieli chodziłem tam się uczyć, czasem wczesniej, a czasem w późniejszych godzinach. Chodziło nas kilku z teczkami na wieszaku, a jednak żaden Niemiec nie domyślił się, że w tecece znajdują się polskie książki. Uszyłem się tam przeszło rok czasu i ani jeden Niemiec nie wykrył naszej potajemnej w mieszkaniu szkoły. Raz nawet widziałem jak jakiegoś chłopca, który chodził też się uczyć potajemnie, złapał zandamu. Najpierw zapytał go, gdzie i u kogo się uczy, a potem gdzie on sam mieszka. Chłopiec jednak na pytania nie odpowiadał i zdolał uciec. Niemiec nawet nie zdążył strzelić, gdyż chłopiec znikł za domami. Przed samym wyzwoleniem, kiedy Niemcy o lada głupstwo karali, nosiłem książki ja jak i moi koleśki za płaszczem. Teraz już nie knyję się z książkami i nie chodzę na potajemne komplety, ale do szkoły, która uczy wszystkich przedmiotów.

Arendarski Robert

III. VII.

Szkola im. St. Staszica

w Kielcach.